Nr. 260. w Srodę dnia 5. Listopada 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 3. Listopada. — Dzisiejsza Patric donosi, że tureckie ministerstwo zostało zwalone, Reszyd basza nowy utworzył gabinet i dla tego odniosła zwycięztwo polityka zajmowania dalszego teritorium tureckiego.

Z Madrytu donoszą pod d. 1. b. m., że urzędowa gazeta poczytuje obiegające pogłoski za płonne, jakoby się odbywały konferencye między królową a markizem Vilumą.

Berlin, 4. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać następującym osobom order orła czerwonego 4 klasy, a mianowicie: ces. austryackim nadkomisarzom F[illegible] ederra i Gruenes w Pradze; w. książęco badeńskiemu junkrowi [illegible]mu bar. Schweizer w Berlinie, w. ks. oldenburgskiemu jen. konsul[illegible]nielowi Weisweillerowi w Madrycie, nadregistratorowi Sauerlan[illegible] Szczecinie, byłemu pobórcy Schmitz w Eitorfie i nauczycielowi Eichholz w Trewirze.

Berlin, 3. Listopada. — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Najj. Pan wyniósł jenerała porucznika Brese, jenerał-inspektora fortec i szefa inżynieryi i pionieryi, do stanu szlacheckiego, z powodu odbytego na d. 20. Paźdz. 50letniego jubileuszu służbowego, z dodatkiem von Winiary do nazwiska Brese. (Warownia Winiary pod Poznaniem założoną została przez jenerała Brese, w miejsce zniesionéj wsi tegoż nazwiska. Warownia ta jest najsilniejszą ze wszystkich warowni poznańskich.)

— Rozkazem gabinetowym znosi się w armii dotychczasowy mundur jeneralski paradny z haftowanym kołnierzem i wyłogami, a w miejsce tego zaprowadza tużurek (Waffenrock) zwyczajny z kołnierzem i wyłogami haftowanemi wraz z akselbantami i plecionką na ramionach. Równie znoszą się wszystkie mundury frakowe, a zaprowadzają się tużurki zwyczajne dla oficerów.

— Wielki książę Konstanty przybył tu w sobotę z Petersburga i stanął w hotelu poselstwa rosyjskiego.

— Kreuzzeitung donosi, że książę Adalbert pruski nieprzyjął doktoratu udzielonego mu przez filozoficzny fakultet w uniwersytecie greifswaldskim. Diplom na doktora filozofii odesłał rzeczonemu fakultetowi.

— Jako *curiosum* z obrad sejmu ziem pruskich zapisuję, że stany odmówiły przyłożenia się jakimkolwiek funduszem prowincyalnym do wystawienia Kantowi pomnika w Królewcu. Pomnik ten, dzieło Raucha, odlany w bronzie, jest już gotów i będzie wystawiony w niedługim czasie, chociaż się stany rycerstwa pruskiego do tego nie przyczyniają.

Miastu Szczecinowi nadesłane zostały przez cesarza rosyjskiego wszystkie medale złote, srebrne i bronzowe, odnoszące się do jego koronacyi. Szczecin posiada cały zbiór podobnych medalów od czasu Katarzyny II., która się w tem mieście urodziła. Żaden z następców jéj nieomieszkał przesłać ich, dołączając i inne, które w ciągu panowania ich były wybite.

Wojennym pełnomocnikiem rosyjskim przy tutejszym dworze na miejscu hr. Benkendorfa, będzie jenerał-major hr. Mikołaj Adlerberg, który tu już przybył. Przybył także jenerał-major Smolikowski w znaczeniu komisarza Królestwa Polskiego, mającego mieć udział w konferencyach, prowadzić się tu mających względem połączenia dróg żelaznych prusko-polsko-rosyjskich. Przed wszystkiemi innemi ma być budowaną droga żelazna, która połączy z sobą Bydgoszcz, Toruń i Łowicz. Czas.

Kassel, 30. Paźdz. — Książę Fryderyk, najstarszy syn naszego kurfirszta, ożenił się w Londynie z panną Augustą Birnbaum, córką tutejszego aktora przy tutejszym teatrze nadwornym Birnbauma. Ponieważ ślub ten wziętym został przeciw woli kurfirszta panującego, przeto Birnbaum otrzymał dymisyą jako aktor nadwornego teatru i jest znaglony do opuszczenia kraju ze swoją rodziną. Pan Birnbaum pojechał do Frankfurtu nad Menem, gdzie mieszkać będzie.

Rosya.

Przez rozkaz cesarski na dniu 1. Października do zarządu wojennego wydany, z powodu zreformowania na czas pokoju pułku strzelców celnych rodziny cesarskiéj, rozkazano utworzyć osobny batalion strzelców celnych, który ma się nazywać lejb gwardyi batalionem strzelców celnych rodziny cesarskiéj z prawami młodéj gwardyi, JCMość raczył przyjąć na się godność szefa tego batalionu. Zaliczają się do spisów tego batalionu: Ich Ces. Wys. wielcy książęta: cesarzewicz następca tronu Mikołaj Aleksandrowicz, Aleksander, Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicze, JCW. wielki ks. Konstanty Mikołajewicz, JCW. wielki ks. Mikołaj Konstantynowicz, JCW. wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, JCW. w. ks. Michał Mikołajewicz, Ich CC. WW. wielcy książęta: Mikołaj, Eugeniusz, Sergiusz i Jerzy Maksymilianowicze Romanowscy książęta leuchtenbergscy. Fligieladjutant JCMci. Pułkownik pułku preobrażeńskiego gwardyi książę Golicyn 1., mianowany został dowódzcą lejbgwardyjskiego batalionu strzelców calnych rodziny cesarskiéj, z pozostawieniem w godności fligieladjutanta.

— Petersburgski korespondent Norda chcąc wyraźniéj przedstawić teraźniejsze stronnictwa polityczne w Rosyi, kreśli w liście swym z dnia 15. t. m.: w jaki sposób odmalowały się one w piśmiennictwie rosyjskim, oraz jakie stworzyły szkoły i partye literackie. Zamieszczamy główny wyjątek z tego listu, wstrzymując się od wszelkich uwag.

»U nas są dwa wprost przeciwne dążenia. które stworzyły w literaturze dwie szkoły. Obie te szkoły usiłują posunąć naród w postępie i cywilizacyi lecz odmiennemi drogami. Pierwsza zwana »Szkoła Petersburgska« mniema, że możebny dla nas postęp, jest jedynie w upodobnieniu się zachodowi; broni

---

KAPITAN PROFESOR.

Obrazek z wspomnień szkolnych.

(Z Dodatku do Czasu.)

Niech tam co chcą mówią wszyscy filozofowie, ja jednak powiadam, że młodość jest najpiękniejszą kartą z całéj księgi ludzkiego żywota. Ale nie ta młodość broń Boże, gdy człowiek jeść, spać i płakać umie; nie — ja tu chcę mówić o tym czasie nauki, gdy to patrzy się na świat różowo, gdzie swobodny umysł chłopaka co lekcyi się wyuczył, drwi sobie z całego świata, bo nie obchodzą go troski rodziców, niestraszy głód i niedostatek, żadne nieszczęście nie zapuszcza się głębiéj do duszy — wszystko przechodzi niepostrzeżenie i znika tak szybko, jak drobne marszczki na czystym wód krysztale. Dla tego też może owe lata najgłębiéj sadowią się w naszéj pamięci, dla tego zawsze ich wspomnienia odświeża umysł już myślącego poważnie człowieka i nęci ku sobie jakąś serdeczną błogością nawet starca stojącego nad grobem.

Wszystkie choć najdrobniejsze odcienia z tego wieku stoją żywo przed duszą, gdy zechcemy poruszyć ową bogatą minę przeszłości; każden rys twarzy profesorów i współkolegów tak świeżo i jasno staje przed naszą wyobraźnią, jakbyśmy przed chwilą dopiero na nich patrzeli; głos zdaje się brzmieć w uszach z całą mocą i dźwiękiem, choć to panie objerzawszy się za siebie, jak obszył czterdzieści lat zleciało. Tak, tak, najtrwalsze to wspomnienie! Nawet owe przykrości i nieszęścia studenckie, tak błache dzisiaj w swem znaczeniu, rodzą i teraz pewną bojaźń; dawna niechęć ku profesorom, choć na ówczesnem pojęciu oparta, nie da się jakoś prędko wyrugować, nie z serca już lecz z pamięci naszéj.

Czterdzieści to lat pono, a jeszcze ciarki przechodzą po skórze, gdy człek wspomni srogiego Masłowskiego profesora łaciny, kiedy sztywny, ponury, w białéj chustce, z ogromnemi kołnierzami, wchodził do klasy, szukając oczyma kogo ma wezwać do lekcyi. Jakże to biło serce, gdy wyrwał z litery *D* tak bliskiéj *K*, a zwłaszcza gdy konjugacye nie najlepiéj siedziały w pamięci. Niezawodna piątka czekała za piecem, i jaka jeszcze? bo sam profesor nie żałował ręki, trzymając się owéj staréj zasady:

> Różczka popędza rozumu do głowy,
> Uczy łaciny a broni złéj mowy.

Nieubłagany jak Brutus, zimny jak marmur, nie słyszał błagań, nie widział łez, nie czuł najmniejszéj litości — a rżnął piątkę za piątką nie mrugnąwszy okiem, ot tak sobie zwyczajnie, jakby najlepsze śniadanie zajadał. Czasem, gdy który zazbyt natrętnie narzucał się prośbami, wyrzekał powoli bez uniesienia, pamiętne słowa: »choćbyś tylemi łzami płakał« mówił pokazując łokieć na ręce, »choćby twój rodzony ojciec z grobu powstał, nie daruję!«

Lecz za to jeografia panie, jeografia, wynagradzała łacinę. Pan Solecki kapitan profesor (bo go wszyscy tak nazywali) miał się do niego jak niebo do ziemi. Choć to ze krwi już powinien być srogi jako nieustraszony wojak, jednakże wcale inaczéj rzecz się miała: poczciwy za dwóch, łagodny choć do rany przyłóż, słodziutki jak cukier, miękki jak bawełna, zdawał się być więcéj ojcem niż zwierzchnikiem. Nie zbyt wysoki, dobréj tuszy, z twarzą opaloną i lasem faworytów po obu policzkach, trzymał się zawsze prosto, składnie, szedł śmiało z głową do góry podniesioną i podpartą dobrze szerokim halsztukiem; wiecznie uśmiechnięty, lubiał przedewszystkiem zgrabne ruchy, zwinność, śmiałość; każdego ucznia nim zaczął lekcyę, sam prostował, układał na sposób wojskowy i przestrzegał, by taką postawę ciągle zachowywał.

Po skończonéj kampanii 1813 r. wyleczony z ran, gdy okazał się niezdatnym do dalszéj służby wojskowéj, za staraniem przyjaciół otrzymał miejsce profesora jeografii w ówczesnéj szkole pińczowskiéj. Ksiądz rektor instalując nowo przybyłego, zalecił największe uszanowanie i posłuszeństwo dla niego,

ona dzieła Piotra Wielkiego i jego następstw. Druga znana pod mianem »Szkoły moskiewskiéj,« potępia przeciwnie pracę Piotra Wielkiego i oskarza tego wielkiego człowieka, iż przyniósł do Rosyi obce pojęcia i zasiał w niéj cudzoziemskie nasienie, niezgodne z naturą jéj ziemi i niemogące się w niéj zakorzenić. Szkoła moskiewska utrzymuje, że jedynie rozwój ducha i żywiołów narodowych bez żadnego wpływu cudzoziemskiego, jest istotnym postępem i ucywilizowaniem Rosyi.

Obydwie te dążenia są równie przesadne i ostateczne (?), każdy człowiek rozsądny potępia ostateczności nawet w literaturze; lecz zarazem przyznać musi, iż walka tych dwóch stronnictw wywołała postęp.

Obydwie te myśli i obie te szkoły wywarły silny wpływ na naszą literaturę. Można jednak powiedzieć, że szkoła petersburska objawiła się przeważniéj w literaturze pięknéj, moskiewska zaś w historyi i umiejętnościach. Téj to ostatniéj szkole winni jesteśmy rozwój historyi narodowéj i wyjaśnienie przeszłości rosyjskiéj. Za starciem jednak i walki obydwóch szkół, powstało trzecie dążenie, nowa szkoła; a powstanie tego dążenia można uważać za zwycięztwo szkoły moskiewskiéj, gdyż ona go właściwie stworzyła. Dążenia téj nowéj szkoły określić można jednem słowem w polityce jak w literaturze, a słowem tem jest narodnost, narodowość, Nawet szkoła peterskurgska niechce już teraz naśladować niewolniczo zachodu; dzieło Piotra Wielkiego i jego najbliższych następców ciągnących daléj jego pracę bez żadnego zastósowania i zmiany, niewywoluje już dzisiaj w Petersburgu takiego zapału jak dawniéj. Lecz również w Moskwie niechcą się już ściśle wyłączać od Europy i zamknąć w samych żywiołach słowiańskich.

Utworzyło się przeto stronnictwo pośrednie, które ma już swoich naczelników, reprezentantów politycznych, pisarzy i dźiennikij; nie są oni za niewolniczem naśladownictwem zachodu, ani zamknięciem się Rosyi w samym słowianizmie (?); chcą wziąść od Europy jéj cywilizacyą, lecz tylko w części odpowiedniéj naturze Rosyi i nieprzeciwnéj narodowym żywiołom. Stronnictwo to nabywszy podczas ostatniéj wojny wielkiego znaczenia, staje się z każdym dniem coraz silniejsze i liczniejsze, przyłączają się do niego partyzanci dawnych szkół, gdyż przedewszystkiem jestto stronnictwo narodowe.

Zresztą to obudzenie narodowości, aby się objawić, nie oczekiwało ostatniéj wojny, która mu tylko większe dała rozmiary. Istniało ono od dawna, a w ostatnich latach silnie się rozwinęło. Gdy zaś w Rosyi wszystko co jest narodowem, musi się zbliżyć do ideału narodowości, jakim jest chłop rosyjski; uczucie to przeto narodowe stworzyło szkołę którą nazwiémy rzeczywistą jako wprost przeciwną idealnemu romantyzmowi, a któréj założycielem jest Gogoł; szkoła ta zamiast malować świat, który może być tak dobrze petersburgskim jak paryskim, czerpie natchnienie w życiu, obyczajach i charakterze włościaninarosyjskiego, w tem pierwowzorze narodowości rosyjskiéj. Szkoła ta prócz Gogoła, wydała Turgieniewa, pisarza pełnego ducha i wdzięku, autora ślicznych szkiców życia włościańskiego i prowincyonalnngo; daléj Piśmieńskiego i Grigorowicza, których powieści używają dzisiaj tak wielkiego wzięcia w całéj Rosyi; zresztą myśl téj szkoły maluje się wszędzie, tak w dziennikach i pismach lierackich jak i w dziełach umiejętnych.

Jednym z pytań, które w tym roku najsilniéj poruszały literackopolityczny świat rosyjski, jest pytanie czy dzsiejsza gmina wiejska w Rosyi, zachowała organizm gminy słowiańskiéj i od niéj istotnie pochodzi. Wiesz, że gmina słowiańska nie ma nic wspólnego i podohnego z gminą istniejącą w średnich wiekach wiekach wreszcie Europy. Na Zachodzie oparta ona była na żywiołach romańskich iub germańskich, lu za obydwóch razem; w Rosyi narodziła się ona z ducha słowiańskiego. Pierwsi książęta rosyjscy, chociaż Waregowie, nie przynieśli z sobą żywiołu normandzkiego tak silnego, by opanował i stłumił żywioł słowiański, przeciwnie ten obcy żywioł zniknął szybko. Zresztą gmina germańska lub romańska|, była w istocie gminą miejską, municypalnością; tymczasem gmina słowiańska była wiejską i patryarchalną, a rodzina w niéj grała pierwszą rolę. Gdy do dziś dnia gmina wiejska istnieje w Rosyi, zajmującem było zbadać, czy ona zachowała swój charakter pierwotny i w jakim stanie. Hataheusen w dziele swojem »Badanie instytucyi wiejskich rosyjskich«, rozwiązał to pytanie twierdząco. Lecz dzisiaj, gdy prace pisarzów nowéj szkoły, a szczególniéj Sołowiewa i Kawelina, rzuciły silne światło na starą historyą rosyjską i stworzyły odmienne o wielu sprawach dziejowych pojęcie — poczęto na nowo badać i porównywać gminę rosyjską dzisiejszą i dawną słowiańską. Pracę tę przedsięwziął młody uczony p. Czyczerin, ogłosił on w jednem z pism naszych cały szereg ważnych rozpraw w tym przedmiocie, a które rozwiązały stanowczo pytanie sporne tyczące się gminy rosyjskiéj Głębokie jego badania doprowadziły do następującego wypadku:

»»Dzisiejsza gmina rosyjska nie jest bynajmniéj patryarchalną; jest ona rządową, to jest utworzoną przez bezpośredni wpływ zasad administracyjnych. Nie jest ona podobną do gminy u innych ludów słowiańskich, gdzie przechowała swój charakter pierwotny. Gmina rosyjska przechodziła te same koleje i przemiany, jakie przechodziła cała Rosya, która była najprzód patryarchalną, stała się następnie w pewnym rodzaju feudalną (seigneuriale), a nakoniec rządową (gouvernemeutale).«« Jako uzupełnienie swéj pracy, rozpoczął p. Czyczerin wydawać w tym samym przeglądzie nowy szereg artykułów »O klasach niewolniczych w dawnéj Rosyi.« Nie potrzebuję dodawać, iż wszystkie te rozprawy czytane są z wielkim zejęciem.

Okres dziejów Piotra wielkiego, tak często badany, a mimo tego tak mało wyjaśniony, zwraca dzisiaj na siebie uwagę naszych historyków. Szabelski starał się wyjaśnić dzieje Rosyi podczas małoletności Piotra w. i zarządu siostry jego Zofii. Opowiadanie jego jest bardzo dramatyczne, lecz pod względem szczegółów, krytyka może ma wiele zarzucić. Ogłoszono także wiele innych rozpraw historycznych tyczących się tegoż samego okresu dziejów; a największą zwróciły na siebie uwagę rozprawy p. Ustrojakowa prof. historyi rosyjskiéj w uniwersytecie petersburgskim. Rozprawy te okazały się w czasopiśmie znanem »Biblioteka do czytania«.

Rozprawy powyższe jak również wszystkie prawie pisma treści historycznéj p. Arseniewa, Ławrowskiego, Sresnemskiego, noszą na sobie piętno nowéj szkoły narodowéj, która coraz więcéj liczy znakomitych pisarzy.«

Francya.

Paryż, 31. Października. — Z Nowego-Jorku nadesłał tú poseł francuski składki na dotkniętych powodzią 52,150 franków, lord mayor przysłał 15,000 franków z Londynu, tak, że z Anglii wpłynęło na ten cel 850,000 franków.

— Nie mamy wiadomości ani z Konstantynopola ani z Neapolu; mówią atoli, że co do załatwienia sprawy neapolitańskiéj w dobry sposób, więcéj jest nadziei, niż kiedykolwiek. Rzeczy w Konstantynopolu nie układają się po myśli. Francya postępuje na drodze wytkniętéj przez siebie polityki; Anglia zdaje się nie chcieć w niczem ustąpić. — Wczoraj znowu gruchła wieść o zmianie ministerstwa. Mówią, że p. Magne wystąpi i że go zastąpi p. Rouher.

— Constitutionnel donosi, że dyplomatyczni agenci Francyi i Anglii w ostatni wtorek opuścili Neapol. 31go Paźdz. wsiedli na okręt w Civita-Vechia. Dowiaduję się, że posłowie nie wsiedli na okręt w Neapolu, chcąc uniknąć wszelkiéj sposobności mogącéj dać pozór do jakiéj demonstracyi. W kółkach urzędowych są zawsze tego zdania, że sprawa neapolitańska załatwi się w sposób spokojny.

Austrya.

Wiedeń, 30. Października. — Nieulega wątpliwości, że rząd turecki posłał poselstwom swoim przy dworach europejskich oświadczenie względem dłuższéj okupacyi Księstw Naddunajskich i dłuższego zostawienia floty angielskiéj na morzu Czarnem; w oświadczeniu tem oznacza Turcya postępowanie Anglii i Austryi, jako niezgadzające się z postanowieniem pokoju paryskiego.

— Poseł rosyjski, hrabia Budberg miał w ostatnich dniach kilka konferencyj u hrabiego Buol w sprawie okupacyi Księstw Naddunajskich przez Austryaków. Pan Budberg miał polecenie wspierać żądanie Francyi domagającéj się wyjścia Austryaków z tychże księstw, w skutek czego rząd austryacki wysłał notę do Petersburga, w któréj stawa w obronie dalszéj okupacyi.

Włochy.

Wiedeń, 3. Listopada. — Według nadeszłych tu wiadomości z Rzymu, wojsko papieskie obsadziło w dniu 28 i 29 Paźdz. miasta Torli, Faenzę i Imolę tak że austryackie wojsko pozostaje na territorium rzymskiém w Boloii i Ankonie.

---

dodając: że to wojskowa sztuka, to trzeba mu się dobrze uczyć i nieswawolić, bo srogo karać będzie. Lecz wkrótce okazała się zawczesną ta przestroga: pan kapitan Solecki a z musu profesor, od razu łagodnie zaczął z nami postępować; chłopcy powoli oswoili się z jego marsowatą twarzą, poznali wrodzoną mu słabość do musztry i w miarę tego z zadziwiającą przebiegłością umieli sobie zjednać profesora. Gdy wchodził do klasy, pięćdziesiąt rąk prezentowało przed nim linie na znak uszanowania, pięćdziesiąt piskliwych głosików krzyknęło hura! a pan Solecki uśmiechał się zadowolniony i brał się z przyzwyczajenia za wąsy, choć już od dawna musiał je zgolić. Z tego już można sobie wyobrazić, jak to tam szła jeografia, bo pan Solecki znając najlepiéj miejsca batalij Napoleońskich, zaczął naukę od kampanii włoskiéj, przeszedł do Egiptu, choć wykład Afryki do naszéj klasy nie należał; następnie przebiegł Prusy i Austryą, a w końcu zapoznał nas z całą linią pochodu wojsk francuskich w r. 1812 od Paryża do saméj Moskwy. Wagram, Austerlic, Jena, Marengo itd. były u niego pierwsze — Berlin, Wiedeń, to podrzędne miasta. Przy wykładzie lekcyi rozpowiadał zaraz o bataliach, rysował na tablicy stanowiska armij, strzelał kropkami z kredy, bombardował, palił, przypuszczał szturm do fortec z taką żywością, że nam aż zimno robiło się na sercu, słysząc ten huk, brzęk, szczęk, jęk, który z całą gwałtownością wydobywał się z piersi szanownego profesora.

Ale powoli, powoli, zahartowały się dusze, umysł ochrostał się z wojną, że pod zimę już wszyscy mogliśmy śmiało rezonować o każdem poruszeniu wojska i kontrować plany najlepszych wodzów. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że często gęsto pokazał się i kapitan Solecki na scenie, że jeszcze częściéj wydarło się profesorowi ciężkie westchnienie na niesprawiedliwość losu, który go zmusił do bakalarki, przecinając ową nić awansów, wyciągniętą w jego umyśle do nieskończoności.

Trafiło się raz, że wezwawszy mię szanowny kapitan do lekcyi, nieznacznie ze Szwecyi zeszedł na artyleryą. Moje uwagi trafne co do rzucania granatów tak dalece zwróciły jego uwagę, iż odezwał się z uniesieniem:

— Ty Kostecki jak widzę, nie źle byś dowodził artyleryą; oko jest, rozum nie lada, tylko trzebaby nauki, nauki, a mianowicie obrotów.

— O! proszę pana profesora, ja mam wielką ochotę do wojska, rąbałbym się dzień cały; lecz nie ma kto wyuczyć.

— Słuchaj, mówił po chwili namysłu pan Solecki, przynieśno linijkę jaką dobrą na przyszłą lekcyą, to ja ci pokażę główne cięcia.

Więcéj nie było trzeba dla nas, co to nieminęliśmy żadnéj sposobności, aby uwolnić się od lekcyi; to też na drugi dzień, zamiast jednéj, trzydzieści było linij; jeografia poszła na bok, a miejsce jéj zajęła musztra. Oh pamiętam, szastaliśmy nogami, wywijali improwizowaną szablą tak śmiało, że nie jeden z guzem potężnym powrócił do domu.

Tymczasem ksiądz rektor dowiedział się o naszéj nauce, zgromił sekretnie pana profesora; w skutek téj perory posmutniał kapitan a my z nim, i znowu wrócił dawny porządek jeograficzny zaczynając od Marengo.

Krucho było z nami, profesor jak skała nie da się zmiękczyć niczem: ani Ratysbona ani Lipsk już wpływu na niego nie wywiera, i tylko czasem gdy wchodzi do klasy poważnie, a spostrzeże nie dobrze trzymaną linię przy prezentacyi, wyrzeknie z udaną flegmą hamując uniesienie: !

— Franuś, prościéj rękę! Lipski, głowę do góry Slaski, nie garb się! — i na tem koniec, daléj ani rusz.

Upłynął tym sposobem miesiąc, kończył się już i drugi — nastała zima, a pan profesor ani pomyśli o mustrze; głuchy na pokusy, dyktuje, egzaminuje, i przy każdéj wzmiance o wojnie spogląda z trwogą na drzwi czy go rektor nie słyszy.

Ciężko to było jakoś chłopcom, że minęły tak błogie chwile zabawy, suszyli płodne w figle mózgownice nad sposobem rozruszania profesora, lecz nic skutecznego wynaleść nie mogli. Mnie to może najbardziéj zajmowało, bo jakoś żal mi było owéj rozkosznéj musztry, która więcéj mi się podobała niż wyliczanie kilkudziesięciu księstw niemieckich, od którego język łamał się tak, jak źle zahartowane żelazo, gdy go zanadto zgjąć usiłujemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hiszpania.

Madryt, 27. Października. — Doniosłem Panu niedawno o ważnéj rozmowie między królową i jenerałem Narvaez mianéj. Zapewniają, że minister zwracał uwagą królowéj na zamiary i usiłowania tych ludzi, których wpływ jest przeważniejszym. Są to karliści, miał on powiedzieć, którzy w wyższym stopniu posiadają zaufanie W. Kr. Mości, niż wypróbowani słudzy Jéj, co to stawili czoło niezachwianie burzom w interesie tronu W. K. M. Jakże może być rada karlistów życzliwą i błogą? Czyliż nie jest przedewszystkiem ich interesem podkopać tron Izabelli IIéj i zachwiać nim? Starają się oni popchnąć W. K. M. do absolutyzmu. Obrachowanie jest nie złe. Jeżeli W. K. M. przyjmiesz ich projekt, podasz obosieczny miecz w ręce. Bo przyzwyczajono się do tego, że za jedną i tę samą rzecz uważają linię Don Karlosa co absolutyzm, i gdzie absolutyzm jest, powie kraj, do karlistów należy ster rządu. I jeżeli ta forma rządu, niezwykła, w Hiszpanii nie lubiona, wywoła powstanie przeciw tronowi, tedy hr. Montemolin przy stole królewskim w Neapolu wypadek ten, jako pierwszy krok wstąpinia swego na tron hiszpański święcić będzie. Wyrazy te ministra prezydenta wywołały głębokie wrażenie na królową i moderados nieco wolniéj zaczynają oddychać, królowa odtąd nie miała już wspomnieć o nieważności przedaży dóbr duchownych. To, że tak powiem, »zawieszenie broni«, przypisują tejokoliczności, że królowa nabrała tego przekonania, że między umiarkowanemi absolutystami jakiego takiego znaczenia nie znajdzie ministersterstwa, któreby gotowe było wziąć na siebie odpowiedzialność tego nader śmiałego kroku. Pomimo myśli téj jeszcze nie odrzucono. Moderados nie są kontenci ani ze swego szefa, ani z dworu; są oni tego zdania, że Narvaez i jego stronnicy lepiejby zrobili, gdyby się podali do dymisyi, aniżeli że zajmują mizerne stanowisko, jakie im dwór naznacza, aniżeli że się zniżają do maszyn, przez które inni rządzą, i tym sposobem kompromitują system rządzenia partyi.

Turcya.

Rząd turecki kazał bić trojakie medaliony: jeden dla obrońców Sylistryi, drugi dla obrońców Karsu, a trzeci dla obrońców Eupatoryi w Lutym 1855.

— Journal de Constantinopel z d. 20. Paźdz. donosi, że wieści o odejściu flotyli angielskiéj do portów angielskich są mylne.

Kronika miejscowa.

Wolsztyn, 2. Listopada. — Urządzono tu komunikacyą pocztową, tak że wóz pocztowy ztąd do Śmigla codzień odchodzi i ztamtąd przychodzi. Równie co dzień pocztą można się dostać do Tomyśla i Grodziska. Jest to nowa dogodność dla publiczności. Poczta poznańsko-krosieńska przybywa tu od 29. z. m. rano o $3\frac{3}{4}$ godz., a z Krosna wieczorem o $8\frac{1}{2}$ godz. — W tych dniach wałęsał się po naszem mieście człowiek głuchoniemy. Policya przytrzymała go i uwięziła. Tymczasem w więzieniu przydano mu towarzysza rozmownego, który uskarbił tak dalece głuchoniemego zaufanie, iż tenże rozwarł na dobre usta i począł rozmawiać z towarzyszem udanéj niedoli, to jest niby za wałęsanie także w więzieniu osadzonym. Powiadał mu więc głuchoniemy, że urodził się w Doktorowie pod Grodziskiem, że był parę razy karany, i że w Szląsku dobrze mu się powodziło z głuchoty i dla tego spodziewa się na przyszłość. iż głucha fortuna go nieopuści. Gdy tak odkryto obłudę uwięzionego, oddano go burmistrzowi do przesłuchania, z początku niechciał odpowiadać jako głuchoniemy, w końcu przecie dał się namówić i przemówił do burmistrza. Pokazało się, że wałęs dobrze mówi po polsku i niemiecku. Wczoraj oddano go pod śledztwo tutejszego kr. sądu powiatowego.

Znin, 2. Listopada. — Do wsi Parlinka (pow. mogilnickim) przybył nieznajomy udający Francuza. Wstąpił do jednego gospodarza tamecznego i oświadczył, że jedzie daleko, a pieniędzy nie ma na dalszą podróż, przeto jest znagliony sprzedać dwa kosztowne pierścionki wartości 250 tal. Gdyby mu 50 tal. dali, przestałby na tak miernéj cenie. Niedoświadczony gospodarz, a głównie żona jego olśniona złotem i kamykami w sygnetach, nakłonili się i dali żądane 50 tal. Po kupnie dopiero udała się żona gospodarza do proboszcza, a ten ją wywiódł z błędu, że pierścionki bodaj dukata warte, a kamyki to szkło zafarbowane. Gdyby więc wcześniéj była się poradziła, niebyłaby się pozbyła swych piękniejszych 50 tal.

Rozmaite wiadomości.

— Nader ważną w tych czasach odbyło próbę w Francyi, któréj wynalazek łączy się z bezpieczeństwem całego ogółu. Wynalazkiem tym jest hamulec nowy p. Cardot mechanika, zastósowany do wagonów na kolei żelaznéj. Puszczone na téj próbie pociągi z taką szybkością, że przebiegały 55 kilometrów na godzinę, zatrzymane zostały w 5 sekundach. Następnie powiększono szybkość, tak, że w godzinę przebiegały 60 kilometrów, i zatrzymano je w ciągu 8 sekund. Hamulec więc wspomniony, został stanowczo uznany za najlepszy i przyjęty; a wprowadzenie go w użycie, oszczędzi ofiar pomiędzy podróżującemi po kolejach. P. Cardot zyskuje ogólną wdzięczność ogółu.

— Dla miłośników koni, pospieszamy z podaniem do wiadomości systemu p. Wedlake, co do karmienia tych zwierząt. System ten przyjęło towarzystwo rolnicze angielskie i zaleca go wszystkim gospodarzom. Zależy on na tem, aby za pokarm użyty był owies otłuczony (wszakże nie ne mąkę), i zmieszany ze słomą i sianem porznięten na sieczkę od 1 do 3 centimetrów długości. Wszystko razem oblane mniej więcéj gorącą wodą dla ułatwienia ślinienia i przeszkodzenia koniom wyboru w pokarmie. Że zaś części owsiane są niejako do słomy przylepione, obejdzie się w stajni bez drabin, oszczędzi się siana lub koniczyny dotąd w znacznéj ilości deptanéj nogami. Koń pokarm jeść będzie ze żłobu, a gdy dotąd na przeżucie 7 kilogramów strawy potrzebował 6 godzin czasu, dziś przygotowaną wedle metody pana Wedlake, spożyje w 20 minutach, a resztę czasu może spokojnie odpoczywać. Doświadczenie wielokrotne stwierdziły wyborne skutki podobnego urządzenia pokarmu.

— W wojsku sardyńskiem zaprowadzają kuchnie wozowe. Jedna taka kuchnia wystarcza dla całego batalionu, i może dziennie tysiąc racyi żołnierskich dostarczyć. Kuchnia ta tak jest urządzoną, że dzień i noc wśród marszu gotować może z wielką oszczędnością opału i bardzo szybko. Na wystawie londyńskiéj była już taka kuchnia, lecz ta jaką zaprowadzają w wojsku sardyńskiem, ma być o wiele poprawniejszą. — Obok wiele innych akademii, istniejących po różnych miastach Europy, pod nazwą akademii umiejętności, akademii napisów, akademii sztuk pięknych, lub jednem słowem, jak w Paryżu akademii, istnieje w Dreznie jeszcze akademia niemiecka odzieży, któréj członkowie nie zowią się krawcy, lecz autorowie sukien. Akademia ta odbyła swoje roczne uroczyste posiedzenie w dniu 25. z m., na którem, oprócz wielu innych rozbiorów, mów, planów, projektów, uchwalono: wyznaczyć nagrody za napisanie biografii najsławniejszych krawców; obok wydawanego pisma mód, wydawać inne pismo do tamtego załączone, gdzieby wymieniano tych wszystkich, którzy nie płacą krawcom za dostarczaną sobie odzież, lub dopuszczają się oszustw, na jakie krawcy więcéj niż inni rękodzielnicy są wystawiani. Ktoby raz był w tym spisie umieszczony, ten nie znalazłby w całych Niemczech kredytu u żadnego krawca. Najwięcéj zajęcia obudziło zaproponowane i przyjęte wezwanie publiczne do krawców, aby się lepiéj obchodzili z chłopcami oddanymi sobie na naukę.

— W Wiesbaden odebrało sobie w przeszłym tygodniu życie kilku zbankrutowanych graczy, między tymi dwóch Francuzów; jeden cudzoziemiec zgrawszy się do grosza, drapnął, zostawiwszy znaczne długi: za innym pojechał gospodarz jego do Düsseldorfu po należytość. Nic to jednak nie szkodzi rządowi nassauskiemu, który tylko patrzy na to, aby mu regularnie płacono dzierżawę od stolików zielonych.

— Dla pp. fotografów nastręcza się sposobność do współzawodnictwa i okazania talentu swego, a to z powodu, iż jeden z członków towarzystwa fotograficznego francuskiego, książę Luynes, wyznaczył jako nagrodę 10,000 fr. za wydoskonalenie fotografii w ten sposób, aby odbicia fotograficzne otrzymały trwałość. Do współubiegania się o tę nagrodę, książę przypuszcza wszystkich bez względu na ich narodowość. Roztrzygnięcie zaś tego poruczone zostało towarzystwu fotograficznemu. Gazety donoszą o tem, nie wymieniają ani miejsca ani czasu, gdzie i w jaki sposób fotografiści z swemi dziełami zgłaszać się mają; przypuszczać jednak należy, że próby swoje winni nadesłać towarzystwu fotograficznemu w Paryżu, a im prędzéj tem lepiéj.

— Piszą z Nowego-Jorku: Dnia 17. Września, w rocznicę przyjęcia konstytucyi Stanów Zjednoczonych, poświęcono w Bostonie pomnik Benjamina Franklina. Pochód obrzędowy téj uroczystości podzielony na 9 oddziałów trwał przeszło dwie godziny, przesuwając rozmaite machiny jakoby na uczczenie pamięci człowieka, który przeczuwał panowanie machin. Wspaniała lokomotywa z nazwą »Franklin« ciągnioną była przez 16 koni, za nią młyn żelazny cukrowy ciągniony przez 12 koni, daléj narząd telegraficzny systemu Morsa, narząd elektryczny alarmowy w razie pożaru, dawna tłocznia drukarska Franklina, na któréj odbijano podobiznę dziennika wydawanego przez Franklina w roku 1723, i rozrzucano ją między tłumy, wreszcie mnóstwo innych machin nowszego wynalazku, między niemi dom przenośny przedstawiający szkołę wiejską, w któréj siedzieli uczniowie. Na obrzęd ten przybyło niezmierne mnóstwo osób z daleka i z bliska, i niepamiętają w Bostonie tak licznego zjazdu.

— Na uczcie ludowéj, wydanéj w Moskwie w dniu uroczystym koronacyi, skonsumowano: szynek 2496 pudów, kiełbas 936 pudów, pieczonych baranów 3120 sztuk, kur pieczonych sztuk 12,480, pierogów 49,920, pierożków ze serem 24,960, kołaczy 145,088, masła 312 pudów, wódki 2252 wiader i piwa 3120 wiader. Trunkami temi biło 8 wytrysków, a dla ułożenia powyższych pieczyw na stołach wypadło: dla baranów 3120 piramid, dla wieprzowiny 1248, dla pierogów 2496 i dla kiełbas 1848 piramid. Samych naczyń do picia przyrządzono 14,400 sztuk.

— W Królogradzie w Czechach widziano 2. Październik majak czyli »fata morgana«. Bohemia tak zjawisko to opisuje z miejscowego doniesienia: Dnia 2. b. m. między 10. a 11. w południe przy temperaturze + 16° R. panował tu silny wicher tak, iż trudno było pokazać się na ulicy. Po południu o godz. $4\frac{1}{2}$ łyskało się na zachmurzonem niebie, które tylko od południozachodu było czyste. Nagle około 5. ukazał się w tym samym kierunku, mniéj więcéj 10—15° na widnokręgu majak przedstawiający zamek na skale z przedsionkiem, dwoma wieżami i murami w piłę. W przedsionku dwa okna gotyckie czerwonem połyskały światłem. Po upływie 2. minut zniknął ten widok mniéj więcéj 12° szerokości mający, niebo się okryło chmurami szaremi, czerwonemi i żółtemi. Jak daleko oko sięgało cały widnokrąg stał w błyskawicach, które jak rakiety raz poraz przelatywały, a grzmot nieustannie huczał. Deszcz lał strumieniami i wicher gwałtowny miotał krople jego. Tak trwało do wpół do 8. wieczór.

— Wicekról Egiptu organizuje nowego rodzaju wojsko. Utworzył on kilka pułków jazdy na wielbłądach, a teraz zamierza organizować pułk jazdy na słoniach. Przy obydwóch tych korpusach jazdy będą oddziały artyleryi lekko-konnéj a raczéj lekko-wielbłądowéj i lekko-słoniowéj; baterye należące do téj jazdy składać się mają z małych dział umieszczonych na grzbiecie wielbłądów i słoni. Tym sposobem do artyleryi przybędzie jeden rodzaj: obok artyleryi »pieszéj« w któréj artylerzyści idą pieszo, »jadącéj« w któréj jadą na działach, »konnéj« gdzie są konno, będzie artylerya »noszona« w któréj same działa jadą wierzchem. Podobna lekka artylerya przenoszona na wielbłądach istnieje już w Persyi.

— Znakomity poeta niemiecki Ferdynand Freiligrath, który jest zarazem bardzo zdolnym kupcem, mianowany został pełnomocnikiem banku szwajcarskiego przez kapitalistów angielskich założonego.

— Düsseld. Ztg. donosi z Medyolanu, że na wystawie obrazów tamże, znajdował się obraz przedstawiający powrót Piusa IX. z Gaety. Był to obraz ogromny, na którym wszystkie osoby portretowane. Książe Scotti który go zamówił zapłacił za niego 25,000 skudów. W czasie tego kiedy sale wystawy pełne były zwiedzających, obraz pomieniony zajął się ogniem niewiadomo jakim sposobem i w mgnieniu oka stanął w płomieniach.

— Rozpoczęte przez śp. Konstantego Tyzenhauza dzieło o gniazdach ptaków polskich, do którego wiele prześlicznych rycin za granicą wykonanych już oglądaliśmy w Warszawie, ma być staraniem Reinharda hr. Tyzenhauza, na widok publiczny podane. W ważnem tem dla ornitologii krajowéj dziele, znajduje się następujący przez Hundera zrobiony opis zabiegów i starań kowalika przy budowie swego gniazda: Bargiest Kowalik Rzącz (Sitta Europaea). *Line Sitielle ou Torchepotz Buffi. Der Europäische Kleiber Thien.* Ptak ten wszędzie u nas bardzo pospolity, mieszka obficie po wszystkich lasach, gajach,

ogrodach, na zimę znaczna liczba zbliża się do mieszkań ludzkich, a nawet za pożywieniem wlatuje w nie. Na czas lęgów najwięcéj osiedlają się w lasach, gdzie są stare drzewa liściaste z iglastemi pomięszane, w samych iglastych są rzadsze. W Lutym, skoro tylko słońce przygrzeje, kowaliki już się łączą w pary i rozpoczynają weselne gody, a gdy śnieg zginie, zabierają się do budowania gniazda, w czem dają dowody wielkiéj pracowitości i zmyślności. Mało jest bowiem ptaków krajowych, któreby tyle pracy w tym celu sobie zadawały. Kowalik obiera dziupel w jakimkolwiek drzewie, bez względu na wysokość w któréj się znajduje, na kształt i obszerność, oczyszcza go najprzód z próchna i wszelkiéj zgnilizny, wykluwa ją i dziobkiem wyrzuca części drobne, zaś próchno skrzydełkami wypycha i tak częstokroć na łokcie głęboko wyprzątnie; następnie obiera sobie pień lub kłodę spróchniałą, z którego dziobem odbija lub pazurkami odrywa spore części drzewa zbutwiałego, lub suchego i znosi do wyczyszczonego dziupla, częstokroć większe od siebie, a jeżeli która część nie może zmieścić się przez otwór, pasuje się wszelkiemi sposobami, wykręca go na wszystkie strony, próbuje, dziobem odbija, pazurkami i skrzydłami wpycha póki go nie wsunie, włazi za nim, we właściwym go miejscu osadza i przytwierdza, co z takim łoskotem wykonywa, że go z daleka słyszeć można, natychmiast wraca do swego pnia i tym samym porządkiem daléj rzecz prowadzi, dopóki na pół łokcia dziupla nie napełni. Na wierzch tego nosi suche liście, części naskórka i kory zbutwiołéj, które z rozmaitych drzew obdziera i urządza posłanie bezkształtne, tak szerokie jak wnętrze dziupla na parę cali wysoko, w samym śródku zaklęśnięte. Nie kończy jednak na tem, gdyż wielki otwór nie schroniłby potomstwa od kun, wiewiórek i innych zwierzątek, załepia więc dziupel bardzo starannie zewnątrz gliną i ziemią wilgotną, nawet piaszczystą, którą tak jak jaskółki zbiera przy drzewie po trochu i ciągle donosi, otwór tylko w téj mularce zostawia tak ciasny, ażeby się sam mógł nim przecisnąć, wszystkie szpary, jakie się oprócz tego w koło mogą znajdować, tym samym sposobem zalepia. To uskuteczniwszy, stara się téj świeżéj malarce nadać postać podobną do powierzchowni drzewa, w tym więc celu obdziera z tego samego drzewa i okolicznych mech i rozmaite porosty, i okleja niemi miejsce zalepione. Robota ta jest doskonała, trwała, może znosić bez uszkodzenia deszcz, grady i wszelkie niepogody, od mroźu nawet nie pęka i do dwóch lat w dobrym stanie zostaje. Jeżeli znajdzie dziupel z przeszłego lata po dzięciołach zostawiony, zajmuje go na gniazdo i w takim razie nie tyle sobie zadaje pracy, wystarcza mu bowiem samo podesłanie i bardzo mało zalepiać potrzebuje. Gnieździ się także w szczelinach starych murów, które tym samym sposobem porządkuje.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 3. Listopada. — W dalszem ciągnieniu 4éj klasy 114 król. klasycznéj loteryi padła 1 wygrana 20,000 tal. na nr. 86,069; 1 wygrana na 5000 tal. padła na nr. 40,869; 4 wygrane po 2000 tal. padły na nra 2352. 7760. 39,392 i 65,929.

26 wygranych po 1000 tal. na nra 4889. 8715. 10,176. 10,352. 12,662. 18,903. 19,126. 20,337. 32,545. 32,598. 34,975. 39,111. 40,161. 40,766. 42,055. 47,724. 51,947. 54,456. 55,959. 58,843. 62,538. 66,535. 67,483. 84,941. 92,488 i 92,708.

58 wygranych po 500 tal. na nra 2981. 3401. 4690. 5251. 5388. 6143. 6585. 8460. 10,482. 11,135. 12,819. 15.133. 17,964. 19,469. 19,952. 21,493. 22,523. 23.680. 26,237. 26,590. 32,607. 33,398. 39,919. 41,124. 45,826. 46,683. 50,987. 56,617. 58,758. 59,297. 61,582, 62,936. 63,164. 65,164. 66,114. 67,732. 68,895. 69,100. 69,955. 70,685. 70,765. 73,723. 74,620. 74,726. 78,728. 78,813. 78,965. 82,381. 84,151. 86,166. 88,171. 90,097. 90,224. 91,338. 91,985. 92,976. 93,149 i 93,265.

66 wygranych po 200 tal. na nra 911. 1134 8367. 8739. 13,696. 15,942. 17,974. 20,760. 24,554. 24,664. 24,985. 25,685. 28,898. 29,973. 30,791. 31,444. 32,944. 35,944. 38,550. 42,159. 42,474. 43,621. 45,982. 46,296. 49,827. 51,190. 51,411. 51,654. 54,050. 54,611. 54,794. 56,696. 60,151. 60,723. 60,767. 61,253. 62,843. 62,855. 63,992. 64,176. 65,022. 67,265. 70,731. 71,047. 72,299. 77,950. 78,159. 79,290. 80,324. 81,695. 82,710. 82,768. 84,789. 86,184. 88,666. 89,322. 89,576. 90,140. 90,928. 91,179. 91,398. 92,311. 92,387. 93,585. 93,922 i 94,661.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 3. Listopada.

Pszenica 65—96 tal.

Żyto 48—50 tal., na Listopad $47\frac{1}{2}$—48—$47\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień 46—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na dostawę wiosenną $46\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień 45— 49 tal.

Owies 24—28 tal.

Groch 50—56 tal.

Olej rzepiowy 17 tal., na Listopad 17—$16\frac{7}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $16\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal., na Grudzień Styczeń $16\frac{2}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $15\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ tal.

Olej lniany 15 tal., na dostawę $14\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Olej konopny na dostawę $14\frac{3}{4}$ tal.

Okowita bez beczki $30\frac{1}{2}$—30 tal., z beczką $29\frac{1}{2}$ tal., na Listopad $28\frac{3}{4}$—29 do $28\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $26\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $26\frac{1}{2}$ tal., na Styczeń Luty $25\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj 26 tal.

Przybyli do Poznania 4. Listopada.

BAZAR: Niegolewski z Włościjewek, Błociszewski z Przecławia, Szołdrska z Osieka, Dąbrowska z Winnéjgóry, Gröbke z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Landau z Leszna, Fontani z Wilhelmshütte, Bernau z Wrocławia, Krayenberg z Brunświku, Kasch z Hamburga, Baruch z Berlina, Bünter z Hannoweru, Pönitz z Solingen.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Link z Berlina, hr. Węsierska z Zakrzewa, Węsierski z Słupi, Zastrow z W. Rybna, Freudenthal z Hermannsdorf, Palm z Otusza, Conrad z Barmen, Goldbach z Raciborza, Prausnitz i Petsch z Głogowa, Polack z Wrocławia, Vetter z Szczecina, Cohn z Heidingsfeld.

HOTEL DU NORD: Rau z Babimostu, Rau i Seiler z Leszna, Szołdrska z Gołumbina, Szołdrski z Popowa, Skarzyńscy z Chełkowa, Franke z Bydgoszczy.

HOTEL BAWARSKI: Twardowski z Szamotuł, Freund z Landsberga n. W., Twardowski z Kobelnik, Łaszczyński z Grabowa,

POD CZARNYM ORŁEM: Lemp z Schwenten, Langheinrich z Śmigla.

HOTEL WIEDENSKI: prob. Wojtaszewski z Gościeszyna.

HOTEL BERLINSKI: Wichliński z Marszewa, Delhäs z Swiączyna, Stablewski z Sośnicy, Konileski z Śremu, Rothe z Międzychodu.

HOTEL PARYZKI: Golkowski z Miłosławia, Iwaszkiewicz z Nowéjwsi.

HOTEL EICHBORNA: Auerbach z Zaniemyśla, Kronheim z Wschowy, Robinsohn z Borku, Solinger z Stęszewa.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Körner z Poczdamu, ul. Wrocławska Nr. 31

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 3. Listopada 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	$95\frac{3}{4}$
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{2}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	255
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$		79
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Prus Wschodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$98\frac{1}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{7}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{3}{8}$
Louisdory	—	$110\frac{5}{8}$	
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	100